Łódź, 27|XI 1905 r.

Rok VIII.

№ 263.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Poniedziałek, dnia 27 (14) listopada 1905 roku.

Kalendarzyk tygodniowy:

Pon. Św. Wirgiliusza.
Wt. Św. Mansweta B.
Śr. Św. Saturnina M.
Czw. Św. Andrzeja Ap.
Piąt. Św. Eligiusza B.
Sob. Św. Bibianny P.
Niedz. Św. Franciszka.

Wschód sł. godz. 7 m. 40
Zachód sł. godz. 3 m. 50.
Dług. dnia godz. 8 m. 10.

CENA PRENUMERATY:
W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k.—
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartaln. „ 2 „ —
Miesięczn. „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Przejazd № 8.
№ telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-ej stronicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Zjazd ziemców.

—?—

(Trzeci dzień obrad).

Wtorkowe posiedzenie zjazdu ziemców odbyło się w pałacu Morozowa. Obradom przewodniczył Muchanow.

Szereg przemówień rozpoczął A. Stachowicz (Orzeł), który gorąco poparł wniosek Kuzmin-Karawajewa i ks. Eugeniusza Trubeckiego w sprawie utworzenia komisyi doradczej, złożonej z przedstawicieli instytucyi społecznych i mającej dopomódz rządowi do uspokojenia kraju. Działacze ziemscy nie powinni mieć żadnych wątpliwości co do Wittego. Jest to człowiek wielkiej woli, ambicyi i rozumu; nie wdawałby się w sprawę, której nie miałby zamiaru urzeczywistnić. Hr. Witte szuka poparcia i nie można mu się dziwić, jeżeli się weźmie pod uwagę, że przeciwnicy jego są silni.

Uspokoić Rosyę może tylko sejm, któremu ufałby cały naród. Te realne siły, którym zawdzięczamy Manifest z dnia 30 go października, muszą pozyskać to, czego się domagają; nie można występować przeciwko ich żądaniom i byłoby nierozsądnie nie liczyć się z niemi. Dlatego też zjazd powinien bronić przedewszystkiem powszechnego prawa wyborczego. Co się tyczy konstytuanty, to ponieważ wyraz ten powoduje liczne nieporozumienia i niektórzy łączą go z żądaniem rzeczypospolitej demokratycznej, przeto należy się domagać zwołania przedstawicieli narodu dla opracowania nowego prawa zasadniczego.

Należy wybrać deputatów, którzy zakomunikują hr. Wittemu nasze warunki i pozostaną w Petersburgu w charakterze organu doradczego dla wskazania sposobów wprowadzenia w życie zasad, wyłuszczonych w Manifeście z dnia 30 października. Dość słów, trzeba przejść do czynów.

Po Stachowiczu zabiera głos Rodiczew.

Naszym obowiązkiem jest zrobić wszystko, co tylko w naszej mocy, dla odnowienia Rosyi, wprowadzenia innego ustroju państwowego na zasadach prawa i wolności i opartego na nich porządku. Kto z nami będzie pracował w tym kierunku, ten będzie mógł liczyć na naszą pomoc. Nie osobom, lecz sprawie poświęcimy swe siły. Wszelkie usiłowania, zmierzające do tego celu, gotowi jesteśmy poprzeć. Lecz jednocześnie musimy przeciwdziałać wszelkim fałszywym krokom. Reakcya nie śpi i każdej chwili może podnieść głowę.

Powinniśmy powiedzieć rządowi, że każdy krok, zbaczający z drogi wolności, wskazanej w Manifeście z dnia 30 października, jest aktem rewolucyjnym; wskazać na konieczność zaprowadzenia takiego ładu i porządku, aby walka między wszelkiemi interesami stała się nie na gruncie siły, lecz na gruncie prawa.

Bezwarunkowo musi być uznana zasada powszechnego prawa wyborczego. Gdyby Manifest z dnia 30 października uznał tę zasadę, nie popłynęłoby tyle krwi w kraju. Dopóki ta zasada nie wejdzie w życie, dopóty nie ustaną krwawe walki.

Powinniśmy powiedzieć rządowi: Bierzcie naszych ludzi do administracyi, ale pokażcie nam, że pragniecie odnowienia państwa, przyznajcie, że wasza teraźniejsza organizacya jest organizacyą fałszu. Dopóki nie zerwiecie otwarcie i jawnie z tymi przedstawicielami władzy, którzy występują przeciwko wolności, dopóty nie pójdą do was ludzie, dbający o swoją reputacyę. Nasze żądania muszą być sformułowane kategorycznie i przedstawione rządowi.

Z kolei zabiera głos p. Franciszek Nowodworski.

W konkluzyi swego przemówienia prosi zjazd o uchwalenie protestu przeciwko współczesnej polityce rządu wobec polaków, oraz protestu przeciwko stanowi wojennemu w Królestwie. Zarazem mówca prosi o uznanie konieczności autonomii Królestwa i przywrócenia języka polskiego w szkole, sądzie i w administracyi.

Wniosek ten popiera gorąco p. Bilicki, poczem przemawia p. Lednicki w imieniu polskiej partyi postępowo demokratycznej. Przemówienie p. Lednickiego streściły już dokładnie onegdajsze telegramy.

Po mowach polaków zjazd powraca do dalszych obrad nad stosunkiem swym do obecnego rządu. Przemawiają pp.: Klimow (Riazań), Stachiewicz (Orzeł), Nekludow (Psków), Fiłatow (delegat z obwodu wojska Dońskiego i inni)

Ks. Paweł Dołgorukow w dłuższem przemówieniu dowodzi, że zjazd powinien koniecznie poprzeć ministeryum hr. Wittego. Czas rozpocząć nareszcie prace. W Rosyi rewolucya, więc trzeba kraj uspokoić. Mówca proponuje następującą formułę: „Zjazd działaczów ziemskich i miejskich postanawia, że ministeryum hr. Wittego może liczyć na poparcie i współdziałanie szerokich warstw działaczów ziemskich i miejskich, o ile będzie wprowadzało w życie konstytucyjno-demokratyczny ustrój państwowy i te wolności, które zapowiada manifest. Wszelkie zboczenie z tej drogi spotka się z protestem ze strony działaczów ziemskich i miejskich.“

Wniosek ten odesłano do biura zjazdu.

Następni mówcy: Swieczyn (Czernihów), Jumatow (Saratów), Owczinnikow (Wiatka), Bożenow (Moskwa) wypowiadają się w tym samym duchu.

Pod koniec posiedzenia zabiera głos Petrunkiewicz: Od trzech dni słyszymy o rabunkach i zabójstwach w miastach, organizowanych przez agentów rządowych, o podpalaniach i pogromach po wsiach. Rząd stracił wszelką władzę, finanse kraju na wyczerpaniu. Położenie zaiste okropne, lecz na nas spoczywa obowiązek ocalenia Rosyi.

Mówiono, że wśród nas panuje rozłam. Porzućmy ten rozłam; potrzebna nam jedność, zostawmy na później rachunki. Boję się socyalizmu. Nie jestem socyalistą, lecz gdyby mi ktokolwiek udowodnił, że socyaliści uratują Rosyę, pierwszy wyciągnąłbym do nich rękę. Później porachujemy się w sejmie, ale teraz zawrzyjmy sojusz. Zalecano nam cały szereg projektów. Wszyscy czują, że trzeba przyjść z pomocą rządowi, ale jak? Rząd—nie mówię bynajmniej «dzisiejszy rząd» — jest jedynym organem, wokoło którego można się zjednoczyć.

Gdyby obecny rząd był w stanie ocalić Rosyę, wszystkie nasze projekty byłyby zbyteczne. Z drugiej strony—my nie mamy żadnej władzy. Warunki, które możemy zaproponować rządowi, są to tylko nasze poglądy. Nie można iść służyć rządowi, nie wiedząc, dokąd nas prowadzi. Potrzebne są środki, które mogłyby ocalić Rosyę. Tymczasem od 30 go października do dnia dzisiejszego nie widzę nic, co wskazywałoby, że rząd ma jasny i określony plan działania.

Po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce sprawa polska jeszcze bardziej się zawikłała. Wysłanie trzech generał adjutantów wywoło wśród włościan nowe rozgoryczenie i nienawiść, a bynajmniej nie zbliży nas do rozwiązania kwestyi włościańskiej. A Manifest o opłatach z tytułu wykupu! Lud nie chce płacić żadnych podatków, a jemu mówią: weźmiemy połowę. Kraj bliski jest rozdarcia na części, a wokoło ludzie kłócą się o pierwszeństwo i zasługi na polu ruchu wolnościoweg; targują się o bezpośrednie lub oparte na cenzusie prawo wyborcz.! Gdyby pół roku temu dano nam Manifest, byćby może panowałby teraz spokój zupełny

Nie powtarzajcie starego błędu, porzućcie ten targ! Pragniemy powszechnego prawa wyborczego, zupełnej amnestyi politycznej, wszystkich wolności. Lecz jak to wszystko wprowadzić w życie? Stary mechanizm jest do tego niezdolny. Nie trzeba nawet oddawać pod sąd tych gubernato-

rów i sprawników, trzeba tylko usunąć ich i na ich miejsce posadzić nowych ludzi. „U nas niema ludzi“ — mówi Witte. Cóż robić? Kiedy w kraju anarchia, trzeba przedsiębrać środki nadzwyczajne. Niechaj Witte zwróci się do społeczeństwa, do ziemstwa, do miast, stowarzyszeń — a one dadzą mu ludzi. Ludność wybaczy tej nowo upieczonej administracyi nieuniknione drobne błędy, lecz nigdy nie przebaczy starej administracyi jej pogromów i zabójstw. Do sejmu jeszcze 5 miesięcy, a tymczasem zbliża się anarchia, która może uczynić niemożliwym sam sejm. Należy działać niezwłocznie i dlatego proszę was, zapomnijcie waśni partyjnych, wyciągnijcie do siebie ręce, aby tylko doprowadzić Rosyę do sejmu, bo w przeciwnym razie grozi jej upadek i ruina.“

Przemówienie Petrunkiewicza przyjęto przeciągłym oklaskiem.

Z dalszych mów, zasługuje jeszcze na uwagę mowa Szczepkina, który odezwał się w te słowa:

„Nie wierzę w upadek Rosyi. Lecz ratować ją trzeba. Kimże my jesteśmy — my, którzy chcemy to zrobić? My — nie jesteśmy partyą. Możemy tylko zaproponować minimum programu, do którego każda zdrowa partya może się przyłączyć dla pracy twórczej. Zawcześnie pomyśleliśmy o odpoczynku — za nami stoi lud i nam nie wolno odpoczywać, dopóki nie zaspokoimy jego najpilniejszych potrzeb.

Mówią tutaj: trzeba się połączyć z Wittem, ponieważ Witte wisi na nitce. Lecz czyż nie jest niebezpieczeństwem łączyć się z człowiekiem, który sam wisi na nitce? Trzebaby mu dać sznur zamiast nitki. Lecz jak to zrobić?

Ministeryum, które przez 3 tygodnie nie może wydać praw, będących urzeczywistnieniem Manifestu z dnia 30 października, musi runąć. Musimy powiedzieć Wittemu: hrabio, daj nam za trzy dni te prawa, bo w przeciwnym razie nie tobie myśleć o zwołaniu sejmu. Ogłoś prawo o wolnościach o wyborach do sejmy, ułóż program działalności i wtedy buduj na nim gabinet. Nikt ci nie odmówi swego udziału. Ludzie ci spotkają się z potwarzą i nienawiścią, ale oni ocalą Rosyę!“

Zjazd działaczów ziemskich i miejskich większością 166 głosów przeciw 12 przyjął rezolucyę w sprawie polskiej, uchwaloną na poprzednim zjeździe. Wszystkie poprawki odrzucono.

Żądanie niezwłocznego zniesienia stanu wojennego przyjęto 170 głosami przeciw 4.

Punkt o pozostawieniu pierwszej Dumie państwowej zdecydowania sprawy autonomii przyjęto jednomyślnie.

∽

Na posiedzeniu zjazdu moskiewskiego Struwe między innemi tak mówił: „Guczkow twierdzi, że w Polsce przygotowuje się wybuch powstania i dlatego potrzeby tam stanu wojennego. Sądzę, że argumentacya ta jest bezpodstawna, gdyż anarchia panuje nietylko w Polsce, lecz i w całej Rosyi. Trzeba koniecznie dać najprędzej autonomię Królestwu. Bagnetami niepodobna zastąpić kół rozpędowych maszyn i warsztatów fabrycznych, bagnetami także niedodobna kopać węgla. Polska kwestya narodowa jest równie doniosła dla Polski, jak dla całej Rosyi. W r. 1863 małaczyło widmo obcej interwencyi; wówczas wzywali jej polacy. Obecnie czyni to rząd rosyjski. Czyż naprawdę patryoci rosyjscy mogą dopuścić, ażeby Monarcha rosyjski poprowadził obce wojska na Rosyę? Gdyby zdarzyło się to, wówczas zjednoczymy się i odeprzemy wroga. Stan wojenny wywołuje łzy w Moskwie, a radość w Berlinie. Przeciwnie, zniesienie stanu wojennego będzie przyjęte z entuzyazmem w Moskwie, a opłakiwane w Berlinie.“

Komitet dobroczynny.

Zaznaczyliśmy już, że pod egidą komitetu przeciwżebraczego wyłoniła się komisya dla niesienia pomocy potrzebującym, równocześnie z tą akcyą powstała równoznaczna w łonie zarządów towarzystw dobroczynnych: chrześciańskiego i żydowskiego, aby tej akcyi nie rozpraszać; komisya, wysadzona przez komitet przeciwżebraczy, postanowiła przelać swoje prawa na towarzystwa dobroczynności, których wspólne organizacyjne posiedzenie odbyło się w sobotę w Przytułku starców i kalek pod przewodnictwem dr. Jonschera, prezesa chrześciańskiego Tow. dobroczynności.

Po przemówieniach pp. Raubala, Michała Kohna, Bühl'a, dr. Jonschera, Jarocińskiego, Mogilnickiego i Żelazowskiego, przyjęto następujący wniosek:

Zjednoczone zarządy towarzystw dobroczynnych chrześciańskiego i żydowskiego tworzą komitet obywatelski w celu niesienia pomocy wszystkim potrzebującym tejże bez różnicy wyznania, a to wskutek obecnego zastoju ekonomicznego.

Na zasadzie tego wniosku napisano podanie do czasowego generał-gubernatora o potwierdzenie komitetu, który ma się składać z trzech przedstawicieli chrześciańsk. Tow. dobroczynności i z trzech takich przedstawicieli żydowskiego.

Komitet obywatelski będzie mógł przyjąć jeszcze 18 członków (9 chrześcian i 9 żydów) i zacznie swoją działalność natychmiast po uzyskaniu zatwierdzenia.

Czas to wielki, nędza bowiem coraz bardziej daje się we znaki wielu mieszkańcom naszego miasta, a zwiększy się jeszcze ze zbliżającą się zimą.

To też zebrani przyjęli z wielkiem zadowoleniem wniosek p. Stephanusa, aby w mieście otworzyć kilkanaście składów węgla, w których sprzedawanoby na ćwiartki tylko dla biednej ludności po cenach możliwie jaknajniższych.

Czajewski postawił wniosek, aby zwrócić się do istniejących już w mieście kółek dobroczynnych i prosić je o zlanie się z mającym utworzyć się komitetem, a przynajmniej, jeżeli już to zlanie nie mogłoby nastąpić, aby kółka owe dobroczynne przesyłały listy wspieranych osób, tym tylko bowiem sposobem dobroczynność nie będzie wyzyskiwaną przez fachowych żebraków, którzy z różnych źródeł potrafią czerpać równocześnie pomoc. Popierał ten wniosek p. Raubal.

Postanowiono za pomocą prasy prosić koniecznie, aby wszyscy ofiarodawcy, czy to obiadów w naturze, czy też produktów spożywczych, zwracali się do przyszłego, jednego, ogólnego obywatelskiego komitetu, który, oby jaknajrychlej zaczął działać.

Przyszłą siedzibą komitetu ma być Przytułek dla starców i kalek przy ulicy Dzielnej. Produkty poruczono przyjmować gospodarzowi Przytułku p. Rubachowi.

*

Panowie urzędnicy, którzy się raczyli opodatkować na rzecz potrzebujących, zechcą swoje ofiary składać w rzeczonym komitecie.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Tomira. Jutro Gościsława.

TEATR VICTORIA. Jutro po cenach zniżonych „W Sieci,“ sztuka Kisielewskiego. Początek o godzinie 8 wieczorem.

ZEBRANIA. Jutro ogólne zebranie Zgromadzenia felczerów (Nawrot 38) o godz. 8 wieczorem.

— Jutro ogólne zebranie Zgrom. kupców (Zielona 3) o g. 5 po poł.

STAŁA WYSTAWA OBRAZÓW, ulica Piotrkowska nr. 16 Otwarta od godziny 10 rano do godziny 8 wieczorem.

Dziś jako w Wysoce uroczystym dniu urodzin Jej Cesarskiej Mości Najdostojniejszej Matki Najjaśniejszego Pana MARYI TEODORÓWNY, w świątyniach wszystkich wyznań odbyły się nabożeństwa.

Miasto przybrane we flagi; wieczorem będzie illuminowane.

KRONIKA.

Pamięci Mickiewicza Firma Gundelacha, jedyna w Łodzi, nie zapomniała 50 ej rocznicy zgonu Adama Mickiewicza i bardzo gustownie przybrała okno wystawowe kwiatami. W oknie umieszczono na białej olbrzymiej tablicy napis: „Jestem milion, bom kochał i cierpiał za miliony“.

Tablica i okno było pokryte krepą.

Związek związków, o którym często wspominają zarówno depesze petersburskie, jak i informacye z Petersburga, jednoczy obecnie w sobie 17 związków wszechrosyjskich, a mianowicie: 1) związek adwokatów, 2) lekarzy, 3) akademików, 4) dziennikarzy, 5) inżynierów i techników, 6) ziemców-konstytucyonalistów, 7) równouprawnienia kobiet, 8) pracowników kantorowych i buchalterów, 9) farmaceutów, 10) równouprawnienia żydów, 11) nauczycieli szkół niższych, 13) pracowników kolejowych, 14) leśników, 15) weterynarzy, 16 agronomów i statystyków; 17) włościan. Na czele wszechrosyjskiego Związku związków stoi biuro centralne, do którego wchodzi po dwóch przedstawicieli każdego Związku. Oddzielnie od Związku związków stoi związek delegatów robotniczych z naczelną radą.

Dla głodnych. Obywatele z pod Gorzkowic pp.: Sok., Chm., Bar., Kryg., Kam., Focz., Tur. i Now., przysłali na rzecz głodnych wagon kartofli do rozdania bez różnicy wyznań. Żydzi miejscowi opłacili fracht (list odbiorczy). Fracht ten doręczono nowo-zorganizowanemu komitetowi.

Zgromadzenie kupieckie. Niedoszłe do skutku w pierwszym terminie ogólne zgromadzenie roczne kupców m. Łodzi odbędzie się jutro, t. j. we wtorek, o godz. 5-ej po południu, w lokalu przy ul. Zielonej № 3.

W sprawie utworzenia komitetu pomocy. W dniu wczorajszym przedstawiciele zarządu chrześciańskiego i żydowskiego Towarzystwa dobroczynności wręczyli czasowemu generał-gubernatorowi gubernii piotrkowskiej generał-lejtenantowi Szatiłowowi prośbę treści następującej: „Pragnąc okazać pomoc materyalną osobom, które znalazły się w położeniu krytycznem, skutkiem zastoju ekonomicznego, wywołanego wypadkami ostatnich czasów, — bez różnicy wyznania, zarząd łódzkiego chrześciańskiego i żydowskiego Towarzystwa dobroczynności, postanowił zorganizować specyalny komitet, złożony z 24 osób, w celu zbierania funduszów i rozdziału ich pomiędzy potrzebujących, mają honor upraszać Jaśnie Wielmożnego Pana o zezwolenie na utworzenie projektowanego komitetu oraz gromadzenia środków w pieniądzach, jak i w naturze.“

Komitet węglowy. Z inicyatywy p. Stephanusa utworzy się przy chrześciańskiem Towarzystwie dobroczynności komitet, który zajmie się gromadzeniem węgli od składników i lokowania ich w urządzonych na ten cel różnych dzielnicach miasta składach.

W myśl projektu, składnicy łódzcy dostarczać mają codziennie do 1000 korcy węgla, który sprzedawany będzie ubogiej ludności w ćwiartkach, po cenie 30 kopiejek za ćwiartkę.

Ksiądz Ryszard Paciorkowski, wikaryusz parafii św. Krzyża w Łodzi, przeniesiony został na wikaryat we wsi Jasieniec, w powiecie grójeckim.

Z powodu nawału materyału bieżącego, sprawozdanie z posiedzenia Stow. nauczycieli chrz., podamy jutro.

Z kolei. Ruch na kolejach już obecnie unormował się zupełnie. Węgla przybywa przeciętnie na dobę 150—180 wagonów, co zaś do innych towarów to i te w znacznej ilości nadchodzą.

Z „Liry“. Z powodu przypadającej uroczystości Św. Cecylii, w dniu wczorajszym w kościele św. Krzyża o godz. 10 rano ks. Jan Szmigielski odprawił Mszę Świętą, podczas której chór «Liry» odśpiewał Mszę Gounoda,—solo zaś p. Held — baryton «O salutaris» Taurea, duet «Pod krucyfiksem» pp. Smolarek i Held, duet «Ave Maria» Donizetti—odśpiewali pp. Smolarek i Jamoich. Na organach akompaniował dyrektor Juteyko.

Wczoraj o godz. 5-ej po południu w lokalu «Liry» przy ul. Nawrot № 38, odbyło się ogólne zebranie w sprawie dokonania wyborów prezesa i wice prezesa. Na przewodniczącego zebrania wybrano p. Aleksandra Kuleszę. Na prezesa jednogłośnie wybrano p. Maryana Gawalewicza, co do wyboru wice prezesa nastąpi decyzya dziś.

Na temże zebraniu uchwalono p. Zygmunta Noskowskiego, jako długoletniego dyrektora i p. Stanisława Antoniewskiego, jako b. prezesa, zaliczyć w poczet członków honorowych. Po załatwieniu tych spraw przystąpiono do balotowania nowych członków.

Z gospody tokarzów. Wczoraj, pod przewodnictwem Adolfa Szmidta, starszego czeladnika Zgromadzenia tokarzów, w gospodzie przy ulicy Nawrot № 38, odbyło się posiedzenie, na którem przyjęto 32 rb. 43 kop. składek członkowskich, wypłacono zaś wsparć 30 rb.

Kolejki Łódź—Zgierz—Pabianice. Wskutek stanu wojennego i słabego ruchu pasażerskiego, pociągi kursować będą, począwszy od poniedziałku dnia 14 (27) listopada r. b. do czasu zmiany według dotychczasowego rozkładu, lecz z następującemi zmianami:

1) na linii Łódź—Pabianice

a) pierwsze pociągi odchodzić będą z Łodzi o godzinie 7 ej rano; z Pabianic zaś o godzinie 6 ej min. 43 rano;

b) ostatnie pociągi odchodzić będą z Łodzi o godz. 9 ej min. 10 wieczorem; z Pabianic zaś o godzinie 8 ej min. 53 wiecz.

2) na linii Łódź—Zgierz

a) pierwsze pociągi odchodzić będą zarówno z Łodzi, jak i ze Zgierza, o godz. 7 ej min. 2 rano.

b) ostatnie pociągi odchodzić będą zarówno z Łodzi, jak i ze Zgierza o g. 9 min. 2 wiecz.

Morderstwo. Rewirowy II cyrkułu Konstanty Anisimow, od paru tygodni poszukiwał dwóch znanych złodziejów, którzy po powrocie z Syberyi, ponownie w Łodzi swemi operacyami dali się we znaki mieszkańcom.

W sobotę Anisimow, dowiedziawszy się, że Kazimierz Chowański i Józef Nowak znajdują się przy ul. Wierzbowej, przebrał się w palto cywilne i czapkę i tak ubrany poszedł, aby obu ptaszków zatrzymać. W odległości około 400 kroków, za rewirowym postępował stróż, niosąc szynel i czapkę. W pobliżu domu № 24 przy ul. Wierzbowej, Anisimow spotkał obu złodziejów, którzy, poznawszy go, bezzwłocznie dali parę strzałów z rewolwerów. Dwie kule trafiły Anisimowa w głowę, wskutek czego ten padł; złodzieje uciekli. Po udzieleniu doraźnej pomocy, Anisimow został odwieziony do szpitala Poznańskich, skąd żona zabrała go do domu, gdzie Anisimow życie zakończył.

Postrzelony. W sobotę późnym wieczorem Antoni Mller lat 19, robotnik fabryki Markusa Cohna, zamieszkały przy ul. Pasaż Szulca, wyszedłszy przed dom, został postrzelony; kula uwięzła w piersi, po udzieleniu mu doraźnej pomocy na miejscu wypadku przez lekarza Pogotowia, na dalszą kuracyę odwieziony został do szpitala Poznańskich w ciężkim stanie zdrowia.

Kradzież. Przy ul. Pasaż-Szulca, w domu pod nr. 7 z mieszkania Wilhelma Hofmana skradziono biżuteryę wartości 2000 rb.

Zuchwała kradzież. Przy ulicy Piotrkowskiej w domu pod nr. 22, na parterze mieści się skład maszyn do szycia firmy Singera. Dziś rano, kiedy otworzono skład, w pokoju inkasentów zauważono w podłodze otwór, w drugim zaś pokoju rozbite dwie kasy ogniotrwałe. Po bliższem zbadaniu okazało się, że złodzieje otworzyli drzwi od piwnicy, weszli do jednej z nich, wyłamali sporą przestrzeń sklepienia, następnie wyłamali kawał podłogi i przez zrobiony otwór dostali się do pokoju inkasentów, skąd swobodnie przeszli do sąsiedniego pokoju, w którym stały dwie kasy ogniotrwałe. We drzwiach tych kas przy pomocy specyalnych narzędzi wyłamali zamki. W kasie dużej znajdowało się około 500 rubli gotówką, papierów procentowych na sumę 5,000 rb. i biżuteryi, wartości 400 rubli. Wszystkie te przedmioty zabrali. Pootwierali oni również szuflady od wszystkich biurek, z których zabrano marek stemplowych i pocztowych na sumę 46 rubli. Całą tę operacyę złodzieje mogli dokonać bardzo swobodnie, do czego dopomagały im zamknięte okiennice, tak że nikt nie mógł z podwórza zauważyć ich w składzie maszyn. Jako ślad operacyi złodzieje pozostawili narzędzia sprecyalne do wyłamywania kas.

SZTUKA i PIŚMIENNICTWO.

—s—

Teatr. Tydzień bieżący dyrekcya naszego teatru przeznaczyła na złamanie lodów obojętności publiczności łódzkiej dla jedynej dziś sceny polskiej, stojącej na wysokości zadania—bo teatr warszawski przechodzi ciężkie przesilenie.

Z uwagi na czasy wyjątkowo poważne i aby wyrozumieć, co w takiej chwili najskuteczniej pociągnie publiczność do teatru, dyrekcya ułożyła na tydzień bieżący repertuar bardzo urozmaicony i zaprosiła na występy gościnne p. Józefa Kotarbińskiego.

W e w t o r e k w teatrze «Victoria» p o c e n a c h z n i ż o n y c h wystawioną zostanie tak dobrze u nas grana sztuka Kisielewskiego «W sieci».

W ś r o d ę dyrekcya wznawia sympatycznie witanego zawsze „Hajduczka" z panią Heleną Pawłowską w roli Basi.

W c z w a r t e k, p o c e n a c h z w y c z a j n y c h odegraną zostanie po raz pierwszy ciekawa komedya Maksa Nordau «Mam prawo kochać». Jest to bardzo subtelnie pojęta psychologia małżeństwa w związku z tak zwanemi prawami serca. Utwór przytem odznaczający się wybitnemi zaletami scenicznemi i wartością literacką.

Zmianę w repertuarze zakomunikowano nam już po wydrukowaniu pierwszej strony, stąd nieścisłość w ogłoszeniu, gdyż jutro odegraną zostanie sztuka „W sieci", a nie farsa „Ach ten Leon".

———

Z WARSZAWY.

—.—

— Widowisko wczorajsze w teatrze Rozmaitości poprzedziło uczczenie pamięci Adama Mickiewicza w 50 rocznicę zgonu wieszcza. Przy podniesionej kurtynie wszyscy artyści otoczyli biust poety, a pp. Niewiarowska i Barszczewska złożyły u stóp wieniec z napisem: Adamowi Mickiewiczowi—artyście polskiego dramatu. „Odę do miłości" wypowiedział p. Józef Śliwicki. Publiczność, zebrana tłumnie w teatrze, powstawszy w chwili podniesienia kurtyny, przez cały czas trwania uroczystości dziękowała oklaskami za chwilę podniosłą.

— Do kantoru fabrycznego firmy wyrobów srebrnych i platerowanych br. Buch, Norblina i Wernera onegdaj około godz. 5 ej po południu weszło 7 młodzieńców przyzwoicie ubranych, którzy powiedzieli portjerowi, iż mają interes do kantoru, poczem wkroczyli do pokoju przyległego. W pokoju tym mieściła się kasa, przy której znajdowało się kilku urzędników. Nieznajomi, dobywszy rewolwerów, nakazali obecnym urzędnikom spokój, poczem czterech weszło za kratki kasowe i zabrało kasetkę z 2,009 rb. Kasyer firmy p. Sosnowski usiłował przeszkodzić zuchwałym rabusiom, którzy ugodzili go sztyletem w piersi i wyszli. Wszystko to stało się tak prędko, że nikt w przyległych pokojach nie wiedział o rabowaniu kasy. P. Sosnowskiego odwiozło Pogotowie do mieszkania w alejach Jerozolimskich. Rana nie jest ciężką.

— Wczoraj około godziny 10 ej wieczorem do przepełnionej gośćmi kawiarni w hotelu Bristol rzucono przez okna, wychodzące na ul. Karową, dwie bomby.

W jednej chwili wszczął się popłoch nieopisany. Publiczność, siedząca bliżej okien, przez które rzucono pociski, poupadała z krzeseł na podłogę. Inni w panicznym strachu poczęli się cisnąć do wyjść na ulicę, bądź na schody, prowadzące do sal bilardowych i na dół. Wybuch był bardzo słaby, dzięki temu, jak stwierdzono, tylko jeden, z gości p. Leovenberg, uległ skaleczeniu nogi, reszta szwanku nie odniosło.

Według słów świadków naocznych, początkowo od ulicy Karowej strzelano do okien z rewolwerów, co zresztą wskazują znaki kul na ścianie przeciwległej, a gdy szyby rozprysły się, przez otwory rzucono pociski. Na miejsce wypadku zeszły się natychmiast władze policyjne; kawiarnię zamknięto i postawiono żołnierzy na warcie od ulicy Karowej.

———

Z KRÓLESTWA.

Aresztowania. Z Częstochowy donoszą o aresztowaniu pp.: d-ra Kazimierza Giedrysa z Kamieńca Polskiej, inż. Kazimierza Pawłowicza z Korwinowa, Stefana Szczecińskiego, A. Małeckiego i Bronisława Waręskiego.

Okradziona poczta. O okradzeniu poczty w gub. radomskiej «Gaz. rad.» podaje szczegóły następujące: W ubiegły piątek do woźnicy, przewożącego wraz z konwojującym Kostikiem pocztę i pieniądze skarbowe z Kielc do Radomia, przysiadł się w Kielcach niejaki Aksiutycz, mianujący się oficyalistą pocztowym. Tuż pod Radomiem, czy też w samem mieście, Aksiutycz zsiadł z bryczki, obiecując wkrótce podążyć za nią na stacyę pocztową. Gdy przyjechano na miejsce, zauważono, że jeden z worków jest rozcięty, a w nim brak pakietu w sumą rb. 21,000 w złocie. Aksiutycz znikł bez śladu, Kostika zaś i woźnicę aresztowano.

———

TELEGRAMY

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

Petersburg, 27-go listopada. (Urzędownie). Najwyższy Manifest z dnia 16 listopada 1905 r. i towarzyszące mu Najwyższe Ukazy Imienne zapowiadają pierwsze środki, jakie stosują się obecnie przez rząd, w celu zadość uczynienia istotnym potrzebom ludności włościańskiej.

Zmniejszenie o połowę od roku 1906, a od roku 1907 zupełne zniesienie opłat wykupnych daje możność włościanom zatrzymania dla siebie, licząc w stosunku rocznym opłaty wykupne, około 45 milionów rubli w roku 1906, zaś około 90 milionów rubli w latach następnych aż do ukończenia okresu wykupnego, co dla włościan, nawet niekorzystających z prolongat, nastąpiłoby nie prędko, dla większości nie wcześniej, niż w 1931 roku.

Odłożenie ostatecznego zniesienia opłat wykupnych do 1907 r. warunkuje się koniecznością posiadania odpowiedniej sumy w liczbie dochodów państwa i niemożliwością w krótkim terminie, przytem w przededniu zwołania Dumy państwowej urzeczywistnienia gruntownej reformy, dotyczącej ogólnego systemu podatkowego. Projekt tej reformy, której początkiem jest zniesienie opłat wykupnych, wniesionym będzie do Dumy państwowej.

Po Manifeście z dnia 24 sierpnia 1904 roku pozostało niedoborów z roku zeszłego tylko około 10 milionów rubli, oprócz tego pewne niedobory pozostaną z roku bieżącego. Wszystkie te niedobory będą prolongowane na długie terminy i będą pobierane w małych ratach bez wszelkiego nacisku na włościan.

Oprócz pozostawienia w rękach ludności włościańskiej sum z opłat wykupnych, włościanie stają się pełnymi właścicielami swoich osad, a tem samem upadają wszystkie ograniczenia, ustanowione przepisami o wykupie. W tem leży druga ważna kwestya, zapowiedziana przez Manifest z dnia 16 listopada. Ulgi dla ludności włościańskiej, nadane Najwyższym Ukazem o rozszerzeniu działalności banku włościańskiego, wytwarzają wszystko, co tylko jest możliwem i dostępnem, aby zwiększyć obszar gruntów rolnych włościańskich. Do czasu obrad nad tą kwestyą w Dumie państwowej bank włościański, skrępowany wcześniej rozmiarami własnego kapitału, za który tylko mogły być nabywane grunty na własny rachunek, otrzymał obecnie prawo korzystania w tym celu z kredytu, którym przedtem posiłkował się tylko dla wydawania pożyczek; tymczasem przy nabywaniu gruntów przez sam bank możliwem jest kupienie ich za cenę bardziej odpowiadającą istotnej wartości i oddawać na warunkach ulgowych najwięcej potrzebującym małorolnym włościanom.

Po Ukazie z dnia 16 listopada pośrednicząca działalność banku w nabywaniu przez włościan gruntów wprost od właścicieli prywatnych głównie ma na widoku włościan małorolnych, którym dopomaga w drodze rozszerzenia pożyczki do pełnej sumy szacunku za każdą razą z decyzyi ministra skarbu i głównozarządzającego rolnictwem. Ostatni warunek postawiono dla uniknięcia tranzakcyi niezbyt wygodnych dla potrzebującej ludności. Jak zniesienie opłat wykupnych stanowi tylko początek reform podatkowych, tak również wskazane powyżej rozszerzenie operacyi banku włościańskiego winno być uważane, jako pierwszy krok do organizacyi władania ziemią przez włościan, sprawy, z uwagi na swoje znaczenie, najdonioślejszej ze wszystkich zadań państwa. Dalsze środki w tym kierunku nie mogą być określone ani wskazane w chwili obecnej w rozwinięciu najwyższych wskazań, danych w aktach z d. 16 listopada.

Rząd przedstawi swoje poglądy Dumie państwowej, t. j. wybrańcom narodu, pośród których będą i włościanie, najlepsi obrońcy swoich potrzeb i od nich powinno zależeć znaczenie najbardziej odpowiednie w danym wypadku środków w ocenieniu potrzeb włościan, praw właścicieli prywatnych i wymagań państwa wogóle.

(Patrz stronę 5-ą).

LIST OTWARTY.

—s—

Szanowna Publiczności łódzka!

W najfatalniejszych warunkach dla sztuki i sceny objąłem kierownictwo tutejszego teatru polskiego, zawezwany przez grono artystów po rozbiciu się przedsiębiorstwa mego poprzednika i zachęcony przez inteligentne jednostki, odczuwające głęboko potrzebę instytucyi artystycznej tego rodzaju, nietylko pod względem kulturalnym i estetycznym, ale co ważniejsza pod względem społecznym.

Są hasła, którym oprzeć się niepodobna po prostu z obywatelskiego obowiązku; takiem hasłem było dla mnie wezwanie: «Ratujmy scenę polską w Łodzi»!

Jako literat z powołania, a miłośnik sztuki z wrodzonego instynktu, jedynie dla pobudek moralnych, zgodziłem się na zajęcie stanowiska dyrektora teatru łódzkiego, nie spodziewając się i nie szukając dla siebie osobiście zysków materyalnych w tem przedsiębiorstwie.

Byłem przygotowany na to, aby dla szlachetniejszych celów poświęcić swój czas i swoją pracę bez wszelkiego wynagrodzenia osobistego; nie spodziewałem się wszelako, aby ta ofiara z mej strony nie miała być dostateczną, choćby przy średniem powodzeniu teatru i przy jakiem takiem poparciu publiczności łódzkiej.

Niestety, doświadczenie zbyt rychło przekonało mnie, że byłem w błędzie!..

W przeciągu dwóch ubiegłych sezonów musiałem dopłacić jeszcze przeszło 15,000 rb. gotowego grosza do bezinteresownej mej pracy, jako kierownika i reżysera sceny polskiej w Łodzi, oprócz subwencyi, udzielanej mi w miarę środków i możności przez tutejsze Towarzystwo teatralne.

Wszelkie próby urozmaicania widowisk, kolejdoskopowe zmiany repertuaru (w dwóch sezonach wystawiłem przeszło 120 sztuk!), uprzystępnienie teatru nawet dla najmniej zamożnych (więcej aniżeli połowę przedstawień dałem po zniżonych cenach!), sprowadzenie opery i operetki, gościnne występy znakomitych artystów, wszelkie wysiłki z mojej strony i wyczerpująca praca całej mej trupy nie przyniosły spodziewanych rezultatów.

Teatr po większej części świecił pustkami, a sala zapełnioną była jedynie na widowiskach popularnych w niedziele i święta przez tak zwaną «szerszą publiczność», która okazała, że oczywiście ta nazwa przystoi jej dlatego, iż ma szczere serca i kieszenie dla sztuki i sceny ojczystej.

Prawda, że na usprawiedliwienie tej obojętności, z jaką się teatr polski w Łodzi od dwóch lat spotykał, przytoczyćby się dało wiele okoliczności przygnębiających: czasy wojenne, ogólny zastój, panika, niepewność sytuacyi i tyle głębokich wstrząśnień, które uwagę publiczną odciągały w innym, poważniejszym kierunku.

Komu się chciało myśleć wtedy o teatrze, o komedyi, kiedy na scenie dziejowej odgrywał się jeden z najciekawszych dramatów, jakie kiedykolwiek wstrząsały duszą i nerwami społeczeństwa!

Jednak myśleć o nim, troszczyć się i kłopotać jego losem, musiał ktoś, kto, oddany mu całą duszą, odczuwał głęboko obowiązek dobrowolnie przyjęty i odpowiedzialność za utrzymanie polskiej sceny od rozbicia i zagłady. Trzeba było przetrwać chwile okrutne i wytężać wszystkie siły, aby udźwignąć ciężar, przygniatający do ziemi nieopatrzną jednostkę, która go sobie na barki włożyła.

Na wiosnę r. b., w chwilach najuciążliwszych, musiałem utrzymywać na dwóch scenach Teatru Wielkiego i Teatru Victoria personel dramatu, komedyi, opery i operetki, złożony z przeszło 150 osób, których za uczciwą pracę i poświęcenie dla sztuki niepodobna było zostawić na bruku bez kawałka chleba i oparcia!

W chwilach ogólnego krachu, niepomny na własne i nigdy już niepowetowane straty, starałem się jednak obie sceny uchronić od rozbicia i dzięki Bogu przy częściowej pomocy Towarzystwa teatralnego—uchroniłem.

Mogłem sobie na pocieszenie powiedzieć: «Tout est perdu, sauve l'honneur!»—ale bilans, sprawdzony przez Komisyę Zarządu Towarzystwa, wykazał niedobór z ubiegłego sezonu w kwocie 15,640 rb. (kopiejki opuszczam).

Są księgi, rachunki, kwity w każdej chwili do przejrzenia.

Nagrodą dwuletnich bezowocnych trudów dla mnie i artystów mojej trupy był dopiero sezon letni, spędzony nie w Łodzi, lecz w Warszawie; pomimo również niekorzystnych warunków sytuacyi ogólnej, publiczność tamtejsza nie zaniedbywała teatru i tej „prowincyonalnej trupie" nie poskąpiła ani względów, ani uznania, ani poparcia, wyróżniając ją wspólnie z prasą miejscową w sposób bardzo pochlebny i zachęcający.

Z nową otuchą tedy powróciliśmy odżywieni moralnie i materyalnie na naszą stałą placówkę do Łodzi skoro tylko przymusowe zamknięcie teatrów tutejszych uchylonem zostało jednakowoż z nami przybyła również ta sama fatalność, która prześladuje scenę łódzką i jej dyrektorów: jeszcze większe pustki, jeszcze większe niepowodzenie, jeszcze dotkliwsze straty od samego początku!

Jeżeli we śnie Faraonowym siedm krów chudych zjadło siedm tłustych, to w teatrze jedna wychudzona krowa potrafi pożreć od razu wszystkie tłuściejsze od siebie; to rzecz znana i wiadoma.

Siedm tygodni łódzkiego sezonu zdołało już dogryźć do tej pory zyski siedemnastu tygodni sezonu warszawskiego.

Dochody spadły do śmiesznego już minimum, a rozchody wzrosły jeszcze bardziej, gdy pomimo widownik, przez dwadzieścia dwa wieczory przerwanych trzeba było utrzymywać całą trupę i ponosić drobniejsze wprawdzie, lecz nieuniknione wydatki.

Wobec takiego stanu rzeczy najwytrwalszy i najenergiczniejszy idealista przeraziłby się musi dalszych skutków swojej syzyfowej pracy. Nie zapieram się, że po tylu doznanych zawodach, okupionych osobistą ofiarą i znacznym, jak dla mnie kosztem kilkunastu tysięcy rubli, zabrakło mi odwagi do nieustannego borykania się z zawistnym losem i do nowego ryzyka, które świadomie grozi jeszcze większą ruiną, nietylko moją, ale i moich spółpracowników. Nie posiadam dostatecznych środków, ażeby być mecenasem sztuki polskiej w Łodzi. Teatr pomimo wszelkich idealistycznych celów i dążeń, jest takiem samem przedsiębiorstwem ryzykownem, jak fabryka lub magazyn kupiecki; można na niem stracić lub zyskać, ale niema tak lekkomyślnego głupca pod słońcem, któryby do swojego towaru ciągle, stale, obowiązkowo zgodził się dopłacać z własnej kieszeni.

Nadeszła zatem najkrytyczniejsza chwila, w której dalszy byt teatru polskiego w Łodzi należy poddać pod rozwagę i dyskusyę publiczną a dalsze jego losy uzależnione nie ofiarą i poświęceniem jednostki, ale faktycznem poparciem ogółu.

Należy zapytać publiczność łódzką, czy potrzeba sceny polskiej w dzisiejszych okolicznościach nie jest tylko złudzeniem, bo w takim razie krzywdą i niesprawiedliwością byłoby wyzyskiwać dobrą wolę i dobrą wiarę jakiegokolwiek przedsiębiorcy prywatnego, pozwalając mu marnować czas i pieniądze na utrzymanie teatru, świecącego pustkami, pomimo dobrych sił i świeżego repertuaru.

Pośrednią instancyą, któraby tę kwestyę rozstrzygnąć mogła, jest wprawdzie Towarzystwo teatralne, ale i ono w pewnej mierze dzieli losy swojej pupilki—sceny w charakterze jej opiekuna i dobrodziejki; ono również nie posiada dosta-

KONKURS

IMIENIA BOLESŁAWA PRUSA.

3)

CHWILE.

(Ciąg dalszy, patrz nr. 262.)

— O, wcale nie! Ile ja już słyszałam...

— Bajek — wtrąca w tym samym tonie.

— E, nieznośny pan i koniec! Niech będzie, że bajki. Dużo mnie obchodzi, co pan o tem myśli.

— Doprawdy? A swoją drogą, ja mam racyę. Dowiodę pani, jeśli pani chce.

— Ciekawam, jakim sposobem?

— Bardzo prostym. Przyjdę tu o północy.

— Tu? Nie będzie się pan bał?

— Czego? Ładne ma pani o mnie wyobrażenie.

— Zawsze to nieprzyjemnie.!. Może się wszyscy wybierzemy?

— Nie, co znowu. Takie rzeczy trzeba badać w pojedynkę. Duchy gromady nie lubią. Więc zakład?

— Zaraz zakład! Pan wiecznie z temi zakładami.

— Mogę sobie na nie pozwalać. Szczęście stale mi dopisuje, jak pani wie z doświadczenia. No, ale o co?

— Później o tem pomówimy — wykręca się Dziunia.

— Żadne później. Ja muszę naprzód wiedzieć; nuż skórka nie warta wyprawy?

— Przecież tu o zasadę chodzi, o sam fakt nieistnienia duchów, nie specyalnie o przekonywanie mojej osoby. Dlaczegóż ja mam płacić za innych?

— Może właśnie pani na tem skorzysta?

— Wątpię bardzo.

— Już pani zaczyna wątpić? Czy nie zawcześnie? Więc?

— Niech pan lepiej nie nudzi.

— Ale kiedy ja chcę wiedzieć...

— Ooo! „Chcę!" Okropnie mnie to wzrusza, że pan chce.

— Już nie, już nie chcę. Proszę się nie dąsać. Ładnie pani z taką nadąsaną minką, ale jeszcze ładniej, jak się pani śmieje. Niech pani pamięta, że, w razie wygranej, ja stawiam warunki.

— Bardzo się boję!

Małe zaintrygowane. Olek w zachwycie dla odwagi studenta. Jedna Tola zachowuje normalną, obojętno-poważną minkę.

— Przepraszam, lecę po kwiaty — rzuca za siebie, zbiegając szybko między głazy.

— Na cóż panu kwiaty?

Ale Władek już na dole. Garściami rwie rumianki.

— Na cóż to? — zapytuje go po powrocie.

— Muszę pani przecież przynieść jakiś dowód, że tu naprawdę byłem. Nie ma pani kawałka wstążki, albo czego?

— Wstążki? Nie, nie mam. A to znowu na co?

— Trzeba je czem naznaczyć, żeby pani wiedziała, że to te same, stąd.

— Choćby pan nawet chciał przynieść nie „te same", toby pan nie mógł. Nigdzie tu po drodze rumianków nie widziałam.

— Już ja wolę... Można, panno Heniu? — zapytuje, sięgając do jej warkoczyka.

Henia nie ma nic przeciwko tej konfiskacie. Owiązują rumianki, umieszczają je pod jedną z jodeł i wracają pośpiesznie do domu. Już się ściemnia, czekają pewnie na nich z kolacyą.

U starszych projekt Władka nie znalazł aprobaty. Odradzają mu na wszelkie możliwe sposoby, tłomacząc, że nie trzeba nigdy swoim nerwom za bardzo dowierzać, ale chłopak się uparł, więc dali mu wreszcie spokój i po kolacyi zasiedli na ganku, wyczekując północy.

Noc ciemna, bez gwiazd. Wiatr się zrywa. Nie pospuszczano psów, szarpią się na łańcuchach, ujadając zjadliwie.

W ostatniej chwili Dziunię chwyta niepokój.

— Niech pan nie idzie — próbuje perswadować.

— Dlaczegóż to?

— Jeszcze się panu co zrobi...

— Naprzykład?

— Ach, czy ja tam wiem. Słyszał pan przecież, że swoim nerwom nie trzeba dowierzać

— Ja mogę. Moje nerwy starczyłyby na dwóch.

— Więc pan nie idzie?

— Nic z tego, panno Dziuniu. Nie mam zwyczaju zmieniać projektów, jestem stały zawsze i we wszystkiem — dorzuca ciszej, z naciskiem, zaglądając jednocześnie przez rozsunięte z trudem gałęzie dzikiego wina, oplatającego ganek, w otwarte okno stołowego pokoju. — Już nawet na mnie czas. Za dziesięć minut dwunasta. Nim dojdę...

Zrywa się pośpiesznie z ławki, kłania się sztuczną trochę swobodą całemu towarzystwu i wbiega w ciemność, czyhającą na niego już u ostatniego stopnia kamiennych schodów.

(d. c. n.)

tecznych środków, aby swemu zadaniu i swoim obowiązkom należycie zadość uczynić mogło.

Z pustego zresztą, i Salomon nie naleje!

O hojnych Nababów, którzyby dzisiaj wobec tylu innych potrzeb, zechcieli skutecznie podeprzeć zachwiany w swych podstawach przybytek sztuki, nema co marzyć, — zwłaszcza w Łodzi; zdarzają się jeszcze takie białe kruki i w naszem społeczeństwie, ale do ich wspaniałomyślności przemówi łatwiej potrzeba zareklamowania opery polskiej... w Medyolanie, aniżeli kwestya bytu i istnienia prowincyonalnej sceny łódzkiej.

Pozostaje tedy jedyną i ostatnią instancyą sama publiczność; ona tak nie wielkim kosztem, takim „wdowim groszem", złożonym na ołtarzu sztuki, może okupić nawet w ciężkich dla każdego okolicznościach, żywot swojego teatru a wraz z nim losy kilkudziesięciu ludzi, otrzymujących twardy chleb polskiego aktora tylko z rąk Melpomeny.

Można się usprawiedliwiać brakiem usposobienia i humoru do szukania rozrywki w teatrze, jednak niech mi wolno będzie przypomnieć, że taki racyonalista, jak Napoleon Wielki zabierał z sobą trupę «Komedyi francuskiej» nawet na wyprawę wojenną w r. 1812 ym.

Ty zatem światła publiczności łódzka, ty «inteligentna» i ty «szersza», zechciej rozstrzygnąć Swoim udziałem dalszym na przedstawieniach w teatrze polskim, czy teatr ten ma wieść jeszcze dalej, chociażby suchotniczy żywot, czy też ulegając smutnej konieczności, rozbić się i upaść na czas nieograniczony.

Zanim powezmę z osobistych względów jakąś stanowczą decyzyę, uważałem sobie za obywatelski obowiązek szczerze i otwarcie wytoczyć sprawę na forum publiczne i odezwać się nie tyle we własnym, ile w interesie moich artystów i towarzyszy żmudnej pracy, którym pragnąłbym z całej duszy oszczędzić losu ich kolegów warszawskich.

Jakkolwiek bądź będą zmuszony postąpić i sam tę kwestę rozstrzygnąć, zakończę swoją działalność dyrektorską na scenie łódzkiej z tym samym okrzykiem, z jakim ją rozpocząłem:

«Evviva l'arte!»

Maryan Gawalewicz.

Łódź, 25 listopada 1905 roku.

Rezolucya litwinów.

W „Prawit. Wiest." ogłoszono:

„Prezes rady ministrów otrzymał w ciągu dni ostatnich z górą 40 deklaracyj i depesz, w których współrzędnie z wystąpieniami o zniesienie stanu wojennego w guberniach Królestwa Polskiego powtarzane jest w jednakowych słowach żądanie nadania Królestwu Polskiemu autonomii politycznej i zwołanie zgromadzenia prawodawczego lub sejmu w Warszawie. W d. 22 listopada nadeszła rezolucya, podjęta na odbytych w dniach 13 i 15 listopada 1905 r. w Wilnie zgromadzeniach litwinów, zamieszkałych w Wilnie, oraz przybyłych tam z różnych miejscowości, o autonomii Litwy.

W rezolucyi tej mieszczą się pomiędzy innemi punkty następujące:

1) Litwini, uznając, iż zamieszkane przez nich terytoryum od czasów historycznych, obejmuje tak zwane gubernie litewskie kraju południowo-zachodniego, gubernie: wileńską, grodzieńską, część kurlandzkiej i przyłączoną od czasów kongresu wiedeńskiego do Królestwa Polskiego gub. suwalską, uznają je pod względem etnograficznym za litewskie, zamieszkałych zaś w tychże guberniach pomiędzy litwinami polaków, żydów, rosyan i innych za ludność napływową z czasów późniejszych, białorusinów zaś — za zesłowianizowanych litwinów, aż dotąd zamieszkałych we wsiach z litewskiemi nazwiskami i architekturą litewską.

2) W chęci korzystania w zakresie jaknajszerszym z przyrodzonej człowiekowi swobody, a zarazem dania możności korzystania z niej i innym narodowościom, śród nich zamieszkałym, litwini żądają szerokiej autonomii dla swego kraju z sejmem prawodawczym w starożytnej stolicy Litwy, Wilnie, ażeby sami przez swoich przedstawicieli mogli decydować o sprawach swego kraju.

3) Uznając w ten sposób zamieszkaną przez nich ziemię za spuściznę po swych przodkach, litwini nie odmawiają innym narodowościom, pomiędzy nimi zamieszkałym, w korzystaniu z tychże praw, z których **rdzenna ludność tych miejscowości** będzie korzystała. Protestują przeciw jakiemukolwiek gwałtowi lub zamachowi w tych guberniach tej czy innej narodowości, na swój język, wyznanie i t. d.

4) Litwini domagają się dla siebie i dla innych narodowości Litwy prawa obejmowania stanowisk społecznych i państwowych, nieograniczonego prawa władania nieruchomościami, prawa organizowania związków i zgromadzeń, równouprawnienia wobec prawa, przy pomocy ogólnego i bezpośredniego wyboru przez tajne i równe podawanie głosów, uczestniczenia przez swych przedstawicieli w sejmie litewskim w Wilnie i w ogólno państwowym parlamencie.

5) Przy wprowadzeniu w Królestwie Polskiem autonomii, gub. suwalska, jako zamieszkała przez litwinów, powinna być przyłączona pod względem administracyjnym do Litwy, jak należała do niej w czasie podziału Litewsko Polskiej rzeczypospolitej. Przeciw przyłączeniu tej guberni do autonomicznej Polski i do sfery wpływów polskich litwini protestują".

Z LITWY.

Z Wilna. Od tygodnia od g. 4 do 6-ej po południu przejazd przez ulicę pod kaplicą Matki Boskiej Ostrobramskiej jest zamknięty, ponieważ w tym czasie tłumy pobożnych śpiewają litanię na cześć Matki Boskiej.

„Kur. Litew." donosi, że wice gubernator, zarządzający gub. wileńską, Bezobrazow, podał się do dymisyi z powodu okólników, ogranicza jących prawa zebrań publicznych.

Wybór p. Michała Węsławskiego na prezydenta m. Wilna zatwierdzono.

Komisarz policyjny, Kuzniecow, raniony w głowę, skutkiem wybuchu bomby, otrzymał 1000 rb. na koszta leczenia się.

Katolicy wileńscy ogłosili następujące oświadczenie: «My, katolicy, zaproszeni przez zarząd miasta na narady w celu wyszukania środków dla uspokojenia ludności, stojąc na gruncie Najwyższego Manifestu z d. 17 października r. b, niniejszem oświadczamy: Otrzymana swoboda daje wszystkim jednakowe obowiązki. Swoboda sumienia, nietykalność osobista, swoboda słowa, związków i zebrań daje możność dalszego rozwoju porządku prawnego w państwie na gruncie legalnym, lecz i wkłada na wszystkich obowiązek opierania się wszelkiego rodzaju gwałtom, skądkolwiek one pochodzą. Dlatego więc jaknajsurowiej potępiamy i piętnujemy wszelkie podżeganie do pogromów, rabunków i zabójstw, oraz wszelkie zamachy na sumienie, osobę lub mienie. Mamy nadzieję, że wszyscy nasi współobywatele, pragnący porządku prawnego, spokoju i bezpieczeństwa w naszem mieście, będą popierali nasze oświadczenie."

O żargon. Z Mińska wysłali uczniowie żydowscy szkoły handlowej prośbę do ministra skarbu, aby naukę religii wykładano im w języku żargonowym.

Uwolniony. Wczorajszy «Kur. Lit.» donosi: Dowiadujemy się, że skutkiem decyzyi hr. Witego Władysławowi hr. Tyszkiewiczowi zezwolono wyjechać zagranicę. W ubiegły czwartek właśnie przejechał przez Wilno i nie mogąc zatrzymać się w Landwarowie, udał się do Berlina.

Krwawe zajście w Wilnie Pod tym tytułem pisze «Kur. litewski»: „W poniedziałek, około godz. 10 wiecz., na rogu ulic Pokrowskiej i Spaskiej, przed herbaciarnią Wisiejskiego, policyant Szemukajtis i rzemieślnik Gasiński byli napadnięci przez sześciu nieznanych mężczyzn, uzbrojonych w noże. Policyanta, ciężko rannego, odniesiono do szpitala Sawicz. Lekko rannego Gasińskiego opatrzyło Pogotowie. Podkreślamy fakt ciekawy, że pomimo wczorajszego rozporządzenia policmajstra, napadnięty policyant przebrany był w ubranie cywilne".

Upadek bohatera.

—s—

Smutny jest upadek moralny i materyalny bohatera wojny boerskiej gen. Cronje. W tych dniach w towarzystwie żony i dwóch synów wyruszył z Southampton do Afryki południowej. Zamierza powrócić na swoją farmę i tam resztę życia dokonać. Oświadczył, że jest już pogodzony z warunkami obecnemi w swej ojczyźnie i pewien, że za lat kilka nastąpi zupełne porozumienie pomiędzy boerami a anglikami. Takie są ostatnie wieści o generale. Pewien szwajcar, który go widywał podczas wystawy w Saint Louis, opowiada w berneńskiem czasopiśmie „Bund":

„Byłem na pierwszych przedstawieniach, w których boerowie odtwarzali na scenie swoje walki z wrogiem. Obok mnie siedziały dwie amerykanki, od których dowiedziałem się, że znają Cronjego i obiecały mnie z nim zapoznać. 60 letni generał zaraz po wojnie poślubił wdowę po jednym z poległych wojowników boerskich i razem z nią dawał przedstawienia. W rozmowie z generałem nie mogłem się wstrzymać, aby mu nie wyrazić, jak bardzo się dziwię, że bierze udział w tego rodzaju widowiskach.

— Wiem — odparł — że w Europie nie rozumieją moich pobudek, ale oceniają je tutaj, w Ameryce. Botha, Delarey i inni nie mają prawa czynić mi wyrzutów. Oni poddali się wrogowi dla uratowania życia. Ja tego zrobić nie chciałem, więc nie pozostawało mi, jak tylko wyruszyć z kraju i pozostać bez środków do życia. Ja i moi towarzysze utraciliśmy wszystko, w ojczyźnie panuje nędza tam nie mogliśmy nic robić dla kraju, tu możemy mu zjednywać sympatye amerykanów i narodów, przybywających na wystawę.

Tak się tłomaczył, taki miał może cel Cronje, lecz stało się inaczej. Przedsiębiorstwo nie opłacało się. „Narody" znudziły się widokiem odtwarzanych na scenie walk z wojny boerskiej, uczestnicy jej — zarówno ci, którzy grali rolę anglików, jak i ci, co byli boerami, połączyli się, aby — wypowiedzieć wojnę przedsiębiorcy. Towarzystwo rozwiązało się, wreszcie opieczętowano obóz za długi. Ben Viljaen, stojący na czele „interesu", uciekł, zaś Cronje, w jednym z ostatnich spektaklów raniony istotnie przy odtwarzaniu bitwy pod Paardsbergiem, wyruszył do New Yorku i tam wytoczył proces przedsiębiorcy. Nie mógł jednak czekać końca, gdyż brakło mu już zupełnie środków do życia, więc wrócił do Europy, a ztamtąd wraca do ojczyzny, gdzie zapatrują się zapewne inaczej, niż on, na przedstawienia, dawane w Saint Louis.

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

—s—

Z soboty nocne.

Petersburg, 25 listopada. Synod postanowił wyjaśnić, że kwestya reformy duchownych zakładów naukowych stanowi przedmiot szczególnej troski Synodu. Reformy są konieczne. Do udziału w pracach przygotowawczych wezwano wszystkie władze dyecezyalne, przedstawicieli nauk teologicznych i inne znane z prac naukowych osoby. Kwestya ta będzie oddaną ostatecznie pod decyzyę zamierzonego wszechrosyjskiego zebrania cerkiewnego. Kwestyę o dopuszczenie wychowańców seminaryów duchownych do wyższych zakładów naukowych ministeryum oświaty skłonnem jest zdecydować przychylnie.

Petersburg, 25 listopada. Zarząd główny gospodarstwa miejscowego ogłasza, że pogłoski o zaprzestaniu wydawania rodzinom szeregowców, wezwanych na służbę z zapasu armii z powodu zawarcia pokoju, winny być zawieszone—są nieprawdziwe. Wsparcia będą wydawane do powrotu wezwanych do ognisk domowych. Za ostateczny termin ustanowiono rok od dnia ogłoszenia Najwyższego Rozkazu o postawieniu armii na stopie pokojowej.

Moskwa, 25 listopada. Rozprawy nad kwestyą polską. Suligowski z Warszawy protestuje przeciw oskarżeniu o dążności oderwania się od Rosyi. Oskarżenie to wytworzono w celu utrzy-



Ś. P.

ERNEST CHWALBORSKI,

po krótkich i ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu dnia 26-go listopada 1905 roku, przeżywszy lat 25.

Pogrążona w głębokim smutku rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na wyprowadzenie zwłok z mieszkania przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 6 na stary katolicki cmentarz.

Rodzina.

1576

mania starej ostrej polityki. Mówca zwraca się do wolnego ludu rosyjskiego z prośbą, aby pozwolił narodowi polskiemu rozwijać swobodnie jego narodową kulturę na korzyść słowiaństwa i ludu rosyjskiego. Piotr Struwe mówi: Anarchię w Polsce i Rosyi może usunąć nie stan wojenny, lecz rządy liberalne i autonomia.

Wmieszanie się zagraniczne nie straszy Rosyi, zdoła ona je odeprzeć. Ks. F. Dołgorukow dowodzi, że oskarżenie polaków o separatyzm jest fałszywe, autonomia—to nie separatyzm; w przyszłej federacyi państw słowiańskich Rosya i Polska odegrają poważną rolę. Wielu innych mówców protestuje przeciw mieszaniu autonomii z separatyzmem. Aszkarew z Kaługi prosi o oświadczenie rządowi, że kwestya polska winna być zdecydowaną niezależnie od widoków niemieckich i bez mieszania się Niemiec. Krasowskij z Petersburga uważa za konieczne rozwiązanie kwestyi polskiej pozostawić Dumie państwowej.

Petersburg, 25 listopada. Moskiewski wicegubernator pułkownik Dżunkowski mianowany został pełniącym obowiązki gubernatora moskiewskiego.

Petersburg, 25 listopada. Według „Torgowo-Promyszlennoj Gazety“ wczoraj na radzie ministrów rozpatrywany był projekt ministeryum handlu o środkach w sprawach strejków i przedterminowych zrywań umów.

Według projektu znoszą się wszelkie zabronienia i postanowienia karzące przemysłowców lub robotników za streiki i zmowy w celu wyjednania lepszych warunków płacy i pracy. Gwałty przy przerywaniu pracy lub oddalaniu pracowników karane będą aresztem do trzech miesięcy.

Robotnicy przy urządzeniach wodociągowych, kanalizacyi i oświetleniu winni samowolnej odmowy w pracy przed upływem terminu umowy, oraz właściciel rzeczonych zakładów, winien przedterminowej zmiany warunków umowy, ulegają aresztowi do trzech miesięcy.

Podmawiacze do strejków w zakładach wspomnianych ulegają aresztowi do sześciu miesięcy.

Petersburg 25 listopada. Ogłoszono Ukaz Najwyższy, znoszący urzędy: towarzysza ministra spraw wewnętrznych, zarządzającego policyą i petersburskiego generał gubernatora.

Petersburg, 25 listopada. Prokurator izby sądowej petersburskiej Wuicz mianowany dyrektorem departamentu policyi.

Książę Golicyn, zarządzający ekspedycyą przygotowawczą banknotów państwowych, został uwolniony od obowiązków.

Petersburg 25 listopada. Przyjechał Grosman, redaktor pisma „Jużnoje Słowo“, w celu przedstawienia hr Wittemu sprawozdania z rozruchów rolnych i przeciwżydowskich, oraz z istniejącego między nimi związku.

Petersburg, 25 listopada. Z powodu 50-ej rocznicy śmierci Adama Mickiewicza odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele św. Katarzyny.

Petersburg, 25 listopada. Na pierwszem zebraniu ustawodawczem handlowo przemysłowego związku wszechrosyjskiego postanowiono wysłać następujący telegram do hr. Wittego:

„Dopiero co utworzył się związek wszechrosyjski handlowców i przemysłowców. Pierwsze zebranie ogólne w liczbie przeszło 700 osób ze sfer handlowo przemysłowych podaje do wiadomości pana, że związek da wszelką odeń zależną pomoc rządowi, opartemu na Najwyżej ogłoszonych zasadach z dnia 30 go października“.

Moskwa, 25 listopada. Ogłoszone zostało wezwanie związku staroobrzędowców, nawołujące do połączenia się wszystkich staroobrzędowców w Rosyi na podstawie Manifestu z dnia 30 października.

W odezwie wytykane są działania rewolucyjnych żywiołów i szkoda ponoszona z tego powodu przez kraj, w końcu jest odwołanie się do ludności rdzennie rosyjskiej dla przeciwdziałania partyom skrajnym.

Pawłograd, 25 listopada. Minister skarbu pozwolił zarządzającemu izbami rządowemi na wszczęcie starań o zwolnienie od podatku rozkładowego przedsięwzięć handlowo-przemysłowych, poszkodowanych w czasie pogromów.

Nowoczerkask 25 listopada. Zebranie szlacheckie postanowiło prosić o niezabieranie z Donu 4 świeżo zmobilizowanych pułków kozackich, wobec uznanej konieczności pozostawienia ich nad Donem

Białystok, 25 listopada. Wobec przesilenia, przeżywanego przez Rosyę, rada postanowiła zaproponować połączenie się wzajemne wszystkich rad miejskich, w celu podjęcia starań w bankach rolnych i ministeryum finansów o wyjednanie różnych ulg dla obywateli ziemskich i właścicieli domów.

Jarosławl, 25 listopada Studenci tutejszego liceum wystąpili z życzeniem natychmiastowego otwarcia instytutu. Rada profesorska odmówiła prośbie, postanawiając nie otwierać liceum przed 15 stycznia 1906 roku.

Londyn, 25 listopada. Heelk w mowie, wygłoszonej w Oksfordzie, wypowiedział pogląd, że traktat angielsko japoński dopomógł do zawarcia pokoju. Nie jest to tajemnicą, iż jedną z przyczyn zmiany pierwotnego tekstu umowy, ściśle określającego granice geograficzne na redakcyę więcej nieokreśloną, było życzenie Anglii bezpośredniego porozumienia się z Rosyą, która oczywiście uzyska wszystkie korzyści zagwarantowanego przez Anglię «status quo» na Dalekim Wschodzie. Według przypuszczeń dawniejszych, porozumienie polegałoby na podziale Afganistanu, co byłoby wielkim błędem. Propozycya obecna możliwsza do wykonania i zapewnia największe bezpieczeństwo pokoju.

Wczorajsze.

Petersburg, 26 listopada. Ukazem Najwyższym rozpuszczone zostało pospolite ruszenie okręgu syberyjskiego.

Petersburg, 26 listopada. Rada uniwersytetu postanowiła wobec wyjątkowych warunków, zaliczyć studentom ósmy semestr i dopuścić ich do egzaminów końcowych w bieżącem półroczu.

Petersburg, 26 listopada Podług doniesień gazet, projekt reorganizacyi policyi postanowiono powierzyć do opracowania specyalnej komisyi, złożonej z przedstawicieli wszystkich władz, ziemstw i miast. Posadę isprawnika projektuje się obsadzać z wyborów zebrań ziemskich.

Petersburg, 26 listopada. Rada ministrów zatwierdziła wniosek ministra komunikacyi o wyasygnowanie 15 milionów rubli na poprawę bytu służby kolejowej. Suma ta włączona zostanie dodatkowo do ministeryum komunikacyi na rok 1906.

Moskwa 26 listopada. Wczoraj zawiesili pracę robotnicy moskiewskich zakładów metalurgicznych. Większość robotników newskiej fabryki świec stearynowych rozjechała się, część obrachunku nie przyjęła. W fabryce manufaktury Daniłowa obrachowano 1,300 robotników. Zawiesili pracę robotnicy fabryk Dosużewa, Łyzyna, towarzystwa Morgunowa, Siń, Sokołowa.

Moskwa, 26 listopada. Zjazd miejskich i ziemskich działaczów polecił, aby biuro przedstawiło na przyszłym zjeździe projekty Litwy, Gruzyi i innych kresów. Dzisiejsze posiedzenie dzienne pod przewodnictwem Nowosilcowa otworzono projektem biura, aby zatwierdzić wysłanie delegacyi, wybranej z członków zjazdu, w celu osiągnięcia natychmiastowego urzeczywistnienia postanowień zjazdu. Rezolucyę o wysłaniu delegacyi przyjęto większością 96 przeciw 57, przyczem 3 powstrzymało się od głosowania. W czasie rozpraw wypowiedziano się za wyrażeniem nieufności rządowi Wittego wobec powagi wypadków bieżących. Biuro zaprojektowało zwołanie nowego zjazdu do Petersburga na dwa tygodnie, jeśli tego zajdzie potrzeba. W każdym razie zjazd zwołany będzie w Petersburgu. Na posiedzeniu wieczornem rozpatrywana będzie kwestya żydowska. Dziś bracia Guczkow, Stachowicz, Krasowskij, Lichaczew i inni członkowie petersburscy złożyli protest przeciw rezolucyi zjazdu, uważając, że w obecne burzliwe czasy należy zrzec się stawianych rządowi wymagań i wyrazić Wittemu zupełne zaufanie, odkładając kwestyę o systemie wyborów i autonomii Polski do Dumy państwowej.

Moskwa, 26 listopada. Wobec odmowy Aleksandra Guczkowa, aby postawiono jego kandydaturę na prezydenta miasta, wysunięto kandydaturę jego brata Mikołaja Guczkowa. W końcu listopada odbędzie się zjazd partyi konstytucyjno-demokratycznej.

Moskwa, 26 listopada. Liczba uczestników strejku służby domowej dochodzi do 5,000, przeważnie kobiet. Strejkujący chodzą tłumnie i zabierają z domów służbę pracującą.

Moskwa, 26 listopada. Lekarze zapasowi, przebywający na Dalekim Wschodzie, przesłali towarzystwu Pirogowa protest, prosząc o pomoc w uwolnieniu od służby lekarzy zapasowych, znajdujących się w Mandżuryi bez żadnej potrzeby.

Moskwa, 26 listopada. Wrzenie wśród robotników okręgu lefortowskiego i sokolnickiego trwa dalej. Robotnicy rozgromili fabrykę i kilka warsztatów, dwa sklepy monopolowe i kilka magazynów.

Delegaci zgromadzenia giełdowego na odbytej naradzie uchwalili prosić miejscową administracyę o przedsięwzięcie środków ku ochronie własności fabrykantów i przerwaniu pogromu fabryk.

Moskwa, 26 listopada. Wzburzenie między robotnikami okręgów lefortowskiego i sokolnickiego trwa w dalszym ciągu. W ciągu ostatnich 2 dni rozgromili fabrykę, kilka warsztatów, 2 składy monopolowe i magazyny; są ranni.

Strejkująca służba stacyi telefonów niedopuściła telefonistek, które zastąpić trzeba było saperami.

Sewastopol, 26 listopada. Instytucyj skarbowych strzegą żołnierze. Na bulwarze historycznym ustawiono artyleryę. Widocznie następuje uspokojenie. Wypadków nie było.

Sewastopol, 26 listopada. Krążą uporczywe pogłoski o aresztowaniu dowódcy twierdzy i dowódcy dywizyi. Sprawdzić pogłosek nie sposób. Wielu oficerów zbuntowani aresztowali. O godzinie 4 ej odbył się tłumny wiec żołnierzów, majtków i robotników z czerwonemi sztandarami i orkiestrą pułkową. Wiec przeszedł spokojnie w obecności uzbrojonego pułku białostockiego, nie przyjmującego udziału w wiecu. Mnóstwo mieszkańców wyjechało z miasta. Wieczorem spiskowcy zatrzymali ruch pociągów.

Petersburg, 26 listopada. (Komunikat urzędowy). Wypadki kronsztadzkie znalazły echo we flocie czarnomorskiej. Według raportu admirała Czuchina, majtkowie pod wpływem propagandy socyalistycznej urządzili w Sewastopolu szereg demonstracyj. Ruch objął niektóre oddziały armii. Ciężko ranny admirał Pisarewskij. Położenie poważne, chociaż według otrzymanych raportów wypływa, że niema powodów obawiać się pogromów, ani grabieży.

Kielce, 26 listopada. (Urzędownie). Podług wiadomości, sprawdzonych urzędownie, doniesienie o pogromie urzędów gminnych w powiecie kieleckim i sklepów monopolowych w stopnickim, są niep awdziwe. Wypadków pogromu u rzędów gminnych w gub. kieleckiej nie było; zrabowano tylko sklep monopolowy we wsi Słupie.

Sudża, 26 listopada. W północnej części powiatu ruchy agrarne jeszcze nie skończone; z części zachodniej dochodzą wieści niepokojące.

Symferopol, 26 listopada. Przybyła masa pasażerów z Sewastopola. Część pułku litewskiego, wezwana tu, wieczorem wyprawioną została do Sewastopola.

Borysów, 26 listopada. Manifest z dnia 16 listopada o zniesieniu opłat wykupnych znacznie uspokoił włościan.

Paryż, 26 listopada. Prezydent Loubet wysłał do króla portugalskiego depeszę z powinszowaniem w imieniu Francyi.

Jarosław, 26 listopada. Wznowiono pracę w fabryce tytoniu Dunajewa; w dużej jarosławskiej fabryce manufaktury większą część żądań robotników uwzględniono.

Chrystyania, 26 listopada. Dnia 25 listopada o godzinie 1 m 30 w południe, król i królowa norwescy przybyli tu, powitani z zapałem przez ludność na dworcu, gdzie zebrali się członkowie stortingu, w imieniu którego witał króla prezes Berner. Następnie odbyło się przyjęcie ciała dyplomatycznego i admirałów okrętów cudzoziemskich. Wieczorem para królewska objeżdżała miasto, wspaniale iluminowane. Ludność wszędzie witała ich z zapałem.

DZIENNE.

Petersburg, 27 listopada. Pierwsze ogólne zebranie przeszło 700 osób wszechrosyjskiego związku handlowo-przemysłowego, towarzystwo giełdowe fińskie, rady miejskie: taganroska, kołomeńska, czelabińska, dwie grupy obywateli Permu, giełda tifliska, komitet giełdowy mikołajewski, wysłały do hrabiego Wittego depeszę z wyrażeniem gotowości okazania mu poparcia.

Kursk, 27 listopada. Pod przewodnictwem prezesa gubernialnego zarządu ziemskiego odbyło się posiedzenie prezesów zarządów powiatowych w kwestyi wyszukania środków dla stłumienia rozruchów agrarnych w gubernii kurskiej. Uznano za niezbędne utworzenie w powiatach komitetów, złożonych z marszałka szlachty, prezesa zarządu ziemskiego, prezydenta miasta i „isprawnika"; prosić administracyę o oddanie pod rozkazy komitetu komend wojskowych, a jeżeli byłoby to niemożliwem, prosić o asygnowanie na rachunek skarbu sum dla wynajęcia konnej straży; gdyby zaś tego odmówiono, — pokrycia wydatków ze środków miejscowych. Uznano za niezbędne nadać prawa członkom zarządów ziemskich i miejskich, w rozmowie z włościanami wyjaśnić znaczenie Manifestu z dnia 30 paźdz. i 16 listopada st. st. i rozpowszechniania ich wśród ludności. Uchwalono wyjednać znaczenie ochrony wzmocnionej i szybkie zwołanie Dumy państwowej, która przedewszystkiem winna rozpatrzeć kwestyę agrarną.

Sudża, 27 listopada. Bałaszowskie T stwo miejskie i 813 właścicieli domów przedstawiło do zarządu ziemskiego drugą uchwałę, z żądaniem zniesienia «stanowych», «uriadników» i strażników, których utrzymanie obciąża ludność; znieść w gminie stanowość, odnowić skład ziemskich zarządów gubernialnych i powiatowych przez wybór członków nie z pośród osób, władających cenzusem majątkowym, lecz z pośród całej ludności. Bezzwłocznie powiększyć obszar gruntów, pozostających we władaniu włościan.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

W nr. 262 „Rozwoju" z dnia 25 b. m. w dziale kroniki miejscowej podano notatkę „Ze straży ogniowej," w której dopatrzyłem się pewnych niedokładności i w celu sprostowania takowych uprzejmie proszę o pomieszczenie następującego wyjaśnienia: W piątek, 24 b. m., odbyło się zebranie nie zarządu, ani też rady, lecz starszyzny straży ochotniczej w celu załatwienia niektórych bieżących spraw gospodarczych i technicznych. Podczas dyskusyi poruszono niektóre kwestye czysto technicznej natury, a między temi i prawidłową akcyą ratunkową. Do tego tematu posłużyły uwagi, dotyczące swobodnego ruchu przy ratunku, zatamowanego częstokroć przez skupienie się w jednym punkcie kilku oddziałów.

Dla uniknięcia tych niedogodności, dane będą poszczególnym oddziałom odpowiednie instrukcye i postanowiono porozumieć się co do tej ważnej kwestyi również i z naczelnikiem oddziału miejskiego pułkownikiem Koczanowiczem; nie było zatem mowy o wystąpieniu z „protestem" przeciw „utrudnieniu a niekiedy uniemożliwieniu działania straży ochotniczej" ze strony oddziału miejskiego, gdyż jesteśmy przekonani, że jak my ochotnicy, tak też i p. Koczanowicz, pełniąc swe obowiązki, ma jedynie na celu niesienie pomocy bliźniemu w razie nieszczęścia pod naszem hasłem: „Bogu na chwałę—ludziom na pożytek", a zatem nie mógł mieć zamiaru ani też powodu do rozmyślnego tamowania swobodnej akcyi oddziałów ochotniczych, jak to ze wzmianki nr. 262 „Rozwoju" zrozumiećby można.

Z głębokim szacunkiem L. Zoner.
Komendant łódzk. straży ogn. ochotniczej.

*

Redakcya ze swej strony nadmienia, że p. Kaczanowicz nie ma żadnego powodu do obrazy na starszyznę Straży ogniowej ochotniczej, gdyż starszyzna wyraźnie wyraziła zaufanie do p. Kaczanowicza, skoro postanowiła się z nim porozumieć w kwestyach spornych, nieuniknionych przy każdej większej akcyi ratunkowej.

—: —: —:—

№ 493 **Obwieszczenie.**

DYREKCYA

Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, że zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

1) pod № 1266 przy ulicy Głównej, przez Alberta i Laurę małżonków Böhme, pierwotna rb. 16,000;

2) pod № 805d przy ulicy Pańskiej, przez Józefa i Romualdę małżonków Barskich, pierwotna rb. 85,000;

3) pod № 497i.b. przy ulicy Konstantynowskiej, przez Daniela Höhne, pierwotna rb. 18,000;

4) pod № 1628 przy ulicy Lipowej, przez Dydie Grünberga, dodatkowa rb. 12,000;

5) pod № 307a przy drodze prywatnej, od ulicy Średniej prowadzącej, przez Jana i Juliannę małżonków Rutke, dodatkowa rb. 16,000;

6) pod № 204 przy ulicy Wolborskiej, przez Mendla Salcberga i Jakóba i Kiwę braci Bernheimów, dodatkowa rb. 11,000;

7) pod № 798 przy ulicy Wólczańskiej, przez Jakóba i Helenę małżonków Kon, pierwotna rb. 28,000;

8) pod № 811a przy ulicy Wólczańskiej, przez Andrzeja i Amalię małżonków Frderer, pierwotna rb. 55,000;

9) pod № 14 przy ulicy Jerozolimskiej, przez Esterę-Nechamę Szteinsznajder, pierwotna rb. 10,500.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcyi w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Łódź, dnia (12) 25 listopada 1905 r. 1573—1

Biuro Wyszukiwania Pracy.

Wydział Wyszukiwania Pracy przy Łódzkiem Chrześciańskiem Towarz. Dobroczynności, aby dać możność zarobku ludności łódzkiej, pozbawionej pracy, skutkiem ogólnego przesilenia ekonomicznego, kołacze zarówno do pp. przemysłowców, przedsiębiorców budowlanych, oraz obywateli ziemskich, że Biuro umieszcza robotników, tkaczów, przędzalników, ślusarzów, studniarzów, kowali, tokarzów, stolarzów, cieślów, oficyalistów, ogrodników, gajowych, leśników, wszelką służbę folwarczną, oraz szwaczki, praczki i prasowaczki.

Komitet Wydziału prosi uprzejmie pracodawców o łaskawe nadsyłanie zapotrzebowań do Biura Wydziału, Łódź, ul. Piotrkowska 117. 621-3

Od Administracyi „ROZWOJU".

Dla prenumeratorów „Rozwoju" dajemy nasze nakłady po znacznie zniżonej cenie, mianowicie:

	Dla prenumeratorów		Dla nieprenumeratorów	
	Rb.	kop.	Rb.	kop.
1) **Dzieje Polski** z olbrzymią mapą, bogato ilustrowane, tomów dwa, opracowane przez *D-ra Feliksa Konecznego*, w oprawie ozdobnej z libroitu	1	20	1	95
w broszurze		75	1	50
2) *A. Sturcel*: **Smok**, powieść spółczesna, 2 tomy		60	1	20
3) *Józef Grajnert*: **Dwie**, powieść spółczesna		20		50
4) *W. Czajewski*: **Mieszko**, dramat historyczny		20		50
5) *R. Horowiczowa*: **Życiorys Adama Mickiewicza**		7		30
6) **Warszawa Ilustrowana** (Dzieje starej Warszawy), bogato ilustrowane, w broszurze 2 tomy	1	00	2	00

Każdy z prenumeratorów naszych może sobie wybrać jedno lub więcej dzieł po oznaczonej cenie. Biorący wszystkie sześć książek odrazu w miejsce 3 rb. 27 kop., zapłaci tylko 2 rb. 25 kop.

Дозволено Цензурою. Гор. Лодзь, 14 Ноября 1905 г.

W tłoczni „Rozwoju", Przejazd № 8. Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**